

"Dramatyczne wydarzenie i idiotyczna sytuacja". Wiceprezes PKOl uderza w Piesiewicza



Artur Gac
18 minut temu

Lubię to 16
Lubię to Super
Udostępnij

- W zondacrypto zgasła strona internetowa, a u nas świeci się neon. To jest dość dramatyczne, ludzie nie mogą się skontaktować i odzyskać swoich środków, a logo firmy rozświetla gmach Centrum Olimpijskiego. Chyba przyzna pan, że jest to dość absurdałna sytuacja - mówi w rozmowie z Interią wiceprezes PKOl Adam Konopka, a jednocześnie wiceprezes Polskiego Związku Szermierczego. Kiedyś stronnik Radosława Piesiewicza, dziś sugerujący mu jego zdaniem jedyną, słuszną decyzję.



Radosław Piesiewicz
| Wojciech Olkusnik
| East News
PARTNER MERYTORYCZNY



Artur Gac, Interia: Panie wiceprezesie, co powinno nastąpić w obliczu gigantycznej katastrofy wizerunkowej, w jakiej znalazł się PKOl?

Adam Konopka: - To jest znakomite pytanie, jak my będziemy z tego wychodzić. Pewnie prędzej czy później nastąpi zmiana na stanowisku prezesa, a ostatecznym terminem jest kwiecień 2027 roku. Wiemy, że pan Piesiewicz liczy na reelekcję.

Policzył szablę?

- Cóż, w demokracji pewnie nic nie jest wykluczone, ale mi coś takiego na dziś wydaje się mało prawdopodobne. I teraz naszym zadaniem jest to, aby przekonać wszystkich, by PKOl nie brał udziału w przedziwnej grze.

Na czym ta gra polega?

- Obecność zondacrypto, jako sponsora generalnego, to nie jest powód do dumy. Zresztą dość szybko zareagowaliśmy w gronie 15 osób. Pewnie to grono byłoby dużo większe, tylko że mieliśmy strasznie mało czasu na reakcję, więc zadzwoniliśmy do tych, z którymi najłatwiej było nam się skomunikować. Zakładam, że do podpisania tamtego oświadczenia było więcej chętnych, ale podpisało się 15 osób, które najdelikatniej mówiąc były zdezorientowane zaproszeniem tego typu firmy do tak szerokiej współpracy.

Bardzo szerokiej, mówimy wszak o sponsorze generalnym.

- No właśnie. I teraz jesteśmy, przepraszam za niezbyt eleganckie wyrażenie, w idiotycznej sytuacji. Wie pan, w zondacrypto zgasła strona internetowa, a u nas świeci się neon. To jest dość dramatyczne, ludzie nie mogą się skontaktować i odzyskać swoich środków, a logo firmy rozświetla gmach Centrum Olimpijskiego. Chyba przyzna pan, że jest to dość absurdałna sytuacja.

[Piesiewicz ogłosił zdumiewającą decyzję. Jest komunikat. Pełna konsternacja](#)

Absolutnie tak.

- Już nie mówię o nieszczęśliwym połączeniu z imieniem Jana Pawła II, bo o tym już mówiliśmy jakiś

czas temu. To dla Polaka rzecz nie do zniesienia. Dla ludzi, którzy są wierzący i są wyznawcami kościoła rzymsko-katolickiego, obraz świętego łączony z czymkolwiek, co kojarzy się z komercją, jest nieakceptowalny. O nieakceptowalności takiego zjawiska powiedziałem na prezydium, w którym jestem w mniejszościowej frakcji, a po wystosowaniu listu zostaliśmy zaatakowani o co nam chodzi. A przecież historia zondy nie była tajemnicą dla nikogo, kto jest w stanie kliknąć i sprawdzić cokolwiek w internecie. Mnie tutaj nie obchodzi, czy reklamy i logo tej firmy pojawiały się w innych instytucjach czy telewizji. W środkach masowego przekazu ktoś kupuje spot reklamowy i tyle. Natomiast jeśli PKOl, który jest instytucją szczególną, decyduje się na takiego partnera, to jest obciążony dopełnieniem najwyższej staranności.

Prezes Piesiewicz pokazał lakoniczne pismo, którym zwrócił się do ABW.

- No właśnie, ale co to była za treść? Wszyscy ją znamy. Pismo całkowicie ogólne, nawet bez wskazania na jeden, konkretny rynek. Osobiście uważam, że bitcoin i kryptowaluty będą funkcjonować na świecie, bo spełniają kryteria waluty, czyli przechowują wartość, a więc są parapieniędzem. Natomiast jako że ten rynek nie jest w pełni uregulowany, w jego wczesnej fazie trzeba zdawać sobie sprawę, że mogą pojawić się ludzie, którzy mają złe intencje i przypuszczalnie dopuszczają się przestępstw.

- Oczywiście zakładam, że w kryptowaluty wchodzi ludzie o większej skłonności do ryzyka niż kupujący obligacje skarbowe, ale trzeba zdać sobie sprawę, że my, jako PKOl, ten podmiot także uwiarygodniliśmy. Mnie mierzi to poczucie odpowiedzialności, zwłaszcza że już w momencie wejścia do PKOl ta firma miała mocno nadszarpniętą opinię. Gdy jeszcze dochodziło podpisanie tego aktu prawnego poza obszarem Polski, pytania tylko się mnożyły. Najbardziej kuriozalne było to, że prezes PKOl zrobił to w tajemnicy przed działaczami. Oceniał, że pewnie byśmy się sprzeciwili i z całą pewnością co najmniej nasza piętnastka kazałaby się nad tym zamiarem głęboko zastanowić. A już na pewno zamówić opinie.

Opinie, jak przekonywał prezes, były.

- Jestem bardzo ciekaw tych opinii prawnych, o których mówi prezes Piesiewicz, że je posiada. Obawiam się, że być może są one tylko formalno-prawne i być może pod tym względem zastrzeżeń nie było. Na prezydium zapytałem, czy była robiona też analiza wizerunkowa, z jakimi ryzykami trzeba się liczyć. Przypomniałem BitBay i zaginięcie pana Sylwestra Suszka, a także kilka innych wydarzeń, jak ostrzeżenia z KNF-u w 2018 roku, a następnie "wyjazd" giełdy do Estonii. To były konkretne przesłanki, które moim zdaniem kazały dużo głębiej się zastanowić.

Tuż po ogłoszeniu współpracy zadałem panu Piesiewiczowi następujące pytanie: "czy na dziś ma pan pełne przekonanie, że podpisanie tej umowy poprzedziła stuprocentowa weryfikacja sponsora generalnego?". Prezes odpowiedział tak: "Z naszej strony sprawdziliśmy firmę zondacrypto szczegółowo. [Mamy opinie prawne naszej wewnętrznej kancelarii w ramach compliance, a także zleciliśmy takie zadanie jednej kancelarii zewnętrznej. Zresztą zawsze to robimy, nawet w przypadku niedoszłej umowy z Orlenem. I mamy zapewnienie, że wszystko jest w porządku".](#)

- O, widzi pan, to jest dla mnie bardzo atrakcyjne. Bo mnie powiedział na prezydium, że mamy dwie opinie zewnętrzne. Czyli, jak kiedyś powiedział śp. marszałek Ludwik Dorn, "oszczędnie gospodaruje prawdą". Więc trzeba ustalić, w jakiej sytuacji jesteśmy. Zresztą nawet nie wiedziałem, że mamy wewnętrzną kancelarię, która się nami zajmuje. To także jest dla mnie novum... Generalnie jest to dla mnie dość dramatyczne wydarzenie, bo nie trzeba było być bardzo przenikliwym, by zdać sobie sprawę, że nie idzie to w dobrym kierunku. Mogliśmy, jako PKOl, zamówić ocenę, jaką zrobiła kancelaria Skarbiec chwilę przez katastrofą zondacrypto. Rzetelnie, fakt po fakcie, opublikowano raport, który wykazał dramatyczne informacje o różniących się wewnętrznych dokumentach. My, jako PKOl, powinniśmy to doskonale rozumieć.

Jaka powinna być teraz właściwa decyzja ze strony pana Piesiewicza? Jak ma jedyne rozwiązanie, by ocalić także swój wizerunek?

- Wiem, co ja zrobiłbym na jego miejscu. Jeżeli popełniłbym tak kardynalne błędy biznesowe, bo przy dużym wysiłku jednak zakładam dobrą wolę prezesa, powiedziałbym: "Nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Pomyliłem się, więc ponoszę konsekwencje i wycofuję się ze stołka prezesa". Według mnie w zaistniałej sytuacji jest to jedyny logiczny ciąg przyczynowo-skutkowy. Bo proszę mi wyjaśnić, dlaczego miałby się teraz trzymać tak oburącz i nie powiedzieć "do widzenia"?

Myślałem, że pan mi odpowie na to pytanie.

- Nie mam pojęcia.

A nie jest tak, że sprawy na styku sportu i polityki weszły w tę fazę, że swoją batalię osadzoną w sprzyjającym mu statucie traktuje jako ambicjonalne pojedynkowanie się z rządem, czyli swoim największym przeciwnikiem? I ta fundamentalna sprawa powoduje, że rezygnacja byłaby dla niego szerszej pojmowaną kapitulacją?

- Wie pan, to jest chyba właściwy tok szukania odpowiedzi. Rzeczywiście mamy pewne story, które może tworzyć tego typu całość i być rozgrywane na naszych oczach. Nie wiem, na ile ono jest wiarygodne, bo pan Piesiewicz nie jest jakimś szczególnym dzieckiem prawicy, na początku swojej działalności politycznej był związany z Unią Wolności, później z kolei próbował swoich sił z ramienia Partii Demokratycznej oraz startował z listy LiD. Z drugiej strony, gdyby rzeczywiście przeszedł pełną przemianę, to trudno mi sobie wyobrazić, by człowiek prawicy przykrył godność Jana Pawła II jakąkolwiek komercją, w dodatku od początku tak wątpliwej reputacji.

Więc jaką ma pan teorię?

- Dynamika wydarzeń jest taka, że wróć do pana tezy, iż trochę mamy do czynienia z syndromem obłożonej twierdzy. Iluś swoich sojuszników prezes stracił, ale są tacy, którzy z jakichś powodów

przy nim zostali. Być może oni widzą coś, czego ja nie dostrzegam, bo w odróżnieniu od kilku osób nie uważam, że mam patent na nieomyślność. Niemniej jednak pewny jestem tego, że w zaistniałej sytuacji wycofałbym się z roli prezesa. Jeśli odniesiemy to do biznesu, to w każdej szanującej się firmie, jeśli ktoś nie wywiązuje się z kontraktu, odchodzi.

I mówi to ktoś, kto relatywnie niedawno, wchodząc do zarządu PKOl, był stronnikiem pana Piesiewicza.

- Mało powiedziane. Dodałbym, że wręcz namawiałem innych, iż robimy nowy i dynamiczny komitet. Pan Piotr Pustelnik, nasz były znakomity alpinista, użył takich słów, że poprzedni PKOl trochę przypominał "śpiącą królową". Gdy wydawało nam się, że na tej platformie jesteśmy w stanie zrobić dużo bardziej atrakcyjnych rzeczy dla sportu olimpijskiego i powszechnego, okazało się, że głównym elementem, wokół którego się kręcimy, są pieniądze. Jakby postradano zmysły, a przecież PKOl nie jest instytucją, która byłaby w stanie utrzymać cały polski sport. Zawsze robili to kolejni ministrowie, sam współpracowałem z wieloma i nie miało znaczenia, z której politycznie byli strony, bo zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie. To ministrowie są dysponentami pieniędzy, które decydują o tym, jak wygląda polski sport. Uzurpowanie sobie prawa, że jako prezes będzie się dysponentem setek milionów i miliardów złotych, jest mocno przerysowane i sprawiło, że PKOl - czyli stowarzyszenie wszystkich stowarzyszeń - poszedł w wojenki, z których nie wynika nic dobrego.

Rozmawiał Artur Gac

Chcesz porozmawiać z autorem? Napisz: artur.gac@firma.interia.pl

Radosław Piesiewicz, szef PKOl
| Tomasz Jastrzebski
| Reporter



Oświadczenie po spotkaniu na PGE Narodowym. "Wzywamy prezesa Radosława Piesiewicza do niezwłocznego złożenia dymisji"

| Polsat Sport



Lubię to

Lubię



to

16

Super



Udostępnij

Masz sugestie, uwagi albo widzisz błąd?
[Napisz do nas](#)

Dołącz do nas

PKOlPolski Komitet OlimpijskiRadosław Piesiewicz

